

„Kaukaskie kredowe koło“

(Sztuka Bertolda Brechta

w Państw. Teatrze im. J. Słowackiego)

DWIE kobiety stanęły przed obliczem sędziego i każda z nich twierdziła że jest matką małego dziecka. Każda miała swoich świadków i swoje dowody. Mądry sędzia kazał nakreślić na podłodze izby sądowej kredą — koło. Dziecko postawiono pośrodku tego koła i sędzia nakazał obu kobietom ciągnąć dziecko za rączki, ile sił — która przeciągnie dziecko, ta będzie uznana za matkę.

Prawdziwa matka od razu wypuściła rączkę dziecka, bojąc się, by przy tym zmaganiu się nie została zraniona. W ten sposób sędzia poznał, która z dwu kobiet jest matką prawdziwą i jej przyznał dziecko..

Tyle, stare podanie chińskie. Ale co z tego tworzywa, przerobionego już zresztą na utwór sceniczny przez Klabunda, zrobił Bertold Brecht, jeden z największych ludzi teatru obecnej doby, reżyser, inscenizator, dyrektor teatru, autor dramatyczny?

Akcje swojego „Kredowego koła“ umieścił Brecht w bliżej nieokreślonej epoce feudalnych walk pomiędzy książętkami gruzińskimi. Jako pisarz rdzennie polityczny osmagał w swych sztuce białym satyrą „wielmożów“ i ich slugusów, pokazał zepsucie, bezład, wyzysk, nikczemność feudalów, ich grabieżczość, ich brak serca i dbanie jedynie o egoistyczny dobrobyt dla siebie samych. Nędza ludu, upośledzenie „niższych sfer“ nic ich nie obchodzi.

A tymczasem w tych „niższych sferach“ pokazał Brecht całą ludzką prawdę normalnego życia. Widzimy tam dobroć i mądrość, chociaż widzimy też zepsucie, chciwość, lichorzliwość. Brecht wcale nie dzielił świata na „czarny“ i „biały“ — jako wielki realista pokazuje prawdę.

Historia dziecka kończy się próbą „kredowego koła“ — ale sędzia przyznaje sporne dziecko nie rodzonej jego matce, która je porzuciła, ratując swe klejnoty i własne życie, lecz dziewczynie, która dziecko ratowała

z poświęceniem swego dobra i swego osobistego szczęścia...

„...Wszystko, co tylko jest na tej ziemi, winno należeć do ludzi, co mają serca po temu...“

Oto przewodnia myśl pięknego utworu, bogatego w wątki, w których poezja przeplata się z prozą, subtelność z rubasnością, słodycz z okrucieństwem, powaga z jarmarczonym żartem.

Całość sztuki opowiada gruziński pieśniarz, poeta ludowy, wprowadzony przez autora w prologu. Ta część sztuki dzieje się na Kaukazie tuż po wypędzeniu hitlerowców. Dwa kłóchozy toczą spór o dolinę, ale spór zostanie rozstrzygnięty zgodnie z dobrem wspólnym. Pieśniarz uświetnia swą opowieścią zakończenie sporu.

Inscenizacja Ireny Babel i Andrzeja Stopki z rozmachem i wdziękiem pokazała w sposób pomysłowy tę piękną, barwną, ciekawą sztukę. Irena Babel, jako reżyserką całości nadała spektakłom zmienne tempo, wydobywając wszystkie akcenty wielkiego dzieła od dramatycznych do komicznych, od surowych w swym realizmie do poetyckich i lotnych Andrzeja Stopki w swej scenografii stworzył piękną wizję dekoracyjną, ubrał aktorów w pomysłowe szaty, które tworzą przepiękną gamę kolorystyczną. Symbole elementów dekoracji skutecznie współgrają z tekstem, pełnym również umownych elementów i typowych, brechtowskich chwytów.

W tym przedstawieniu, które jest niewątpliwym wydarzeniem teatralnym, wykraczającym daleko poza jedną scenę i jedno miasto, bierze udział ponad 60 aktorów, wspomaganich jeszcze przez słuchaczy Państw. Wyższej Szkoły Aktorskiej.

Na czoło zespołu wybija się Anna Lutostawska jako Grusza, dziewczyna z ludu, właściwa bohaterka sztuki — żarliwa, prosta, szczerą, przekonująca. Pięknie kreśli swą rolę opowiadacz całości, Marian Stojkowski, jako pieśniarz, doskonale wplatając swój udział w tok sztuki.

Podkreślić należy kilka ról szczególnie silnie uderzających oprócz wianem i świetnym oddaniem. A więc przede wszystkim Henryk Bąk, ludowy sędzia, przy wszystkich swych człowieczych wadach zbliżający się do ideału wyższej sprawiedliwości, dalej Bronisława Gerson - Dobrowolska, Ryszard Krzyżanowski, Eugeniusz Fulde, Andrzej Kruczyński, Mieczysław Jabłoński.

Należałoby każdą postać omówić i ocenić, na co nie pozwala — przy tak wielkiej ilości artystów — brak miejsca. Ale wymienić jeszcze trzeba kilku aktorów przekonująco wybijających się w poszczególnych obrazach sztuki, więc Helenę Chaniecką, Annę Wallek-Walewską, Stanisława Jaworskiego, Mariana Cebulskiego, Karola Podgórskiego, Antoniego Zulińskiego, Jerzego Magórskiego.

Piękny przekład Włodzimierz Leńska przydaje blasku całości spektaklu, nad którego stronę muzyczną czuwał F. Barfuss, wokalną St. Drabik, plastyczną J. Kapliński, a T. Mroczek był nauczycielem szermierki.

WITOLD ZECHENTER